

*„Nie porzucę cię ani cię nie opuszczę”
Hebr 13.5*

Chwała niech będzie mojemu Panu Jezusowi Chrystusowi. Urodziłem się jak większość ludzi w Polsce w rodzinie katolickiej. Moja rodzina była bardzo religijna i ja sam byłem już w łonie mamy oddany pod opiekę Maryji, która według moich krewnych uzdrawiała i chroniła mnie od wszelkich niebezpieczeństw. Dziedzictwo religijne było mi chlubą i późniejszym sposobem życia. W wieku 13 lat zacząłem chodzić na piesze pielgrzymki do Częstochowy (w których brałem udział 8 razy), byłem gorliwym ministrantem i uczestnikiem czuwań całonocnych. Przez długi czas udawało mi się wstawać wcześniej rano przed zajęciami w szkole i rozpoczynać dzień od mszy i komunii, wtedy wiedziałem, że Bóg jest mi przychylny i dzień będzie pomyślny. Jednak te praktyki nie zapełniały pustki w moim wnętrzu, odczuwałem brak miłości, mimo troski i opieki ze strony rodziców. Gdy miałem 16 lat moje uporządkowane życie zaczęło się zmieniać, poznałem i zakochałem się w dziewczynie oraz moja mama zaczęła chorować. Miałem nadzieję, że druga osoba da mi to upragnione szczęście i miłość, bardzo się myliłem. Chciałem kochać i być kochany, teraz wiem, że bez Pana Jezusa nie jest to możliwe. Byłem wielokrotnie zdradzany, a w późniejszym czasie i ja również zdradzałem. Rok później mama zmarła, a tata wpadał w ciągi alkoholowe, trwające po kilka tygodni. Straciłem jedynego przyjaciela, osobę która naprawdę mnie kochała - moją mamę.



Moja samotność i brak miłości pogłębiały się jeszcze bardziej, próbowałem zagłuszyć krzyk duszy paląc papierosy i upijając się. Skończyłem technikum, a następną rzeczą było znalezienie pracy. Dzięki kontaktowi z moim wujkiem, który pracował w Izbie Wyrzeźwień dowiedziałem się o wolnym etacie w tej instytucji. Pełen nadziei rozpocząłem tam pracę, niestety okazało się, że nie mam cierpliwości do przywożonych tam ludzi. Stałem się agresywny i nerwowy, by odreagować stres brałem narkotyki i piłem alkohol w pracy. W Izbie Wyrzeźwień pracowała grupa ludzi, którzy zachowywali się całkiem inaczej niż ja. Byli spokojni, opanowani, uprzejmi i cierpliwi dla pacjentów. Gdy pytałem o źródło ich zachowania, mówili że to Pan Jezus zmienił ich życie i daje im siłę oraz pokój do serca. Było to dla mnie zaskoczeniem, przecież ja też znałem Jezusa, a mimo tego nie mogłem zapanować nad swoimi emocjami. Zacząłem czytać biblię i przekonałem się, że tym co oddziela mnie od Boga są moje grzechy i że Pan Jezus zmarł za nie na krzyżu. Odkryłem, że ten Jezus z

kościół katolicki nie jest biblijnym Jezusem, Pan Jezus raz na zawsze umarł za moje grzechy. Poszedłem na nabożeństwo do Kościoła Zielonoświątkowego, gdy było wezwanie do oddania życia Panu Jezusowi wyszedłem na środek i uczyniłem to. Odtąd moje życie uległo radykalnej zmianie. Przede wszystkim Bóg zdjął ciężar grzechów z mojego serca, byłem szczęśliwy i radosny jak nigdy przedtem. Wiedziałem, że Bóg kocha mnie takim, jakim jestem, nie muszę już zasłużyć na Jego miłość dobrymi uczynkami, ani obrzędami religijnymi. Pan dał mi pragnienie świętości i chęć bycia Mu posłusznym. Uwolnił mnie z moich grzechów, palenia, picia alkoholu i cudzołóstwa. Zakochałem się w Panu Jezusie tak jak przeżywa się pierwszą miłość, z całego swojego serca i całą swoją duszą. Jeżeli czytasz to świadectwo, to chcę ci powiedzieć, że warto Go kochać, tak jak sprzedaje się wszystko i kupuje pole, na którym jest zakopana drogocenna perła, tak warto wszystko poświęcić by poznać Go, doświadczyć mocy zmartwychwstałego Chrystusa.

Kiedyś przy myciu naczyń Pan powiedział do mnie słowo „Nie porzucę Cię, ani Cię nie opuszczę”. To słowo było mi bardzo potrzebne, ponieważ kilka tygodni przed tym umarł mój tata. Dziś wiem, że Bóg jest moim największym przyjacielem i On nigdy mnie nie zostawi. W moim życiu nie zawsze byłem mu posłuszny, ale wiem że przebaczył mi to i dalej mnie kocha i prowadzi każdego dnia.

Rafał